



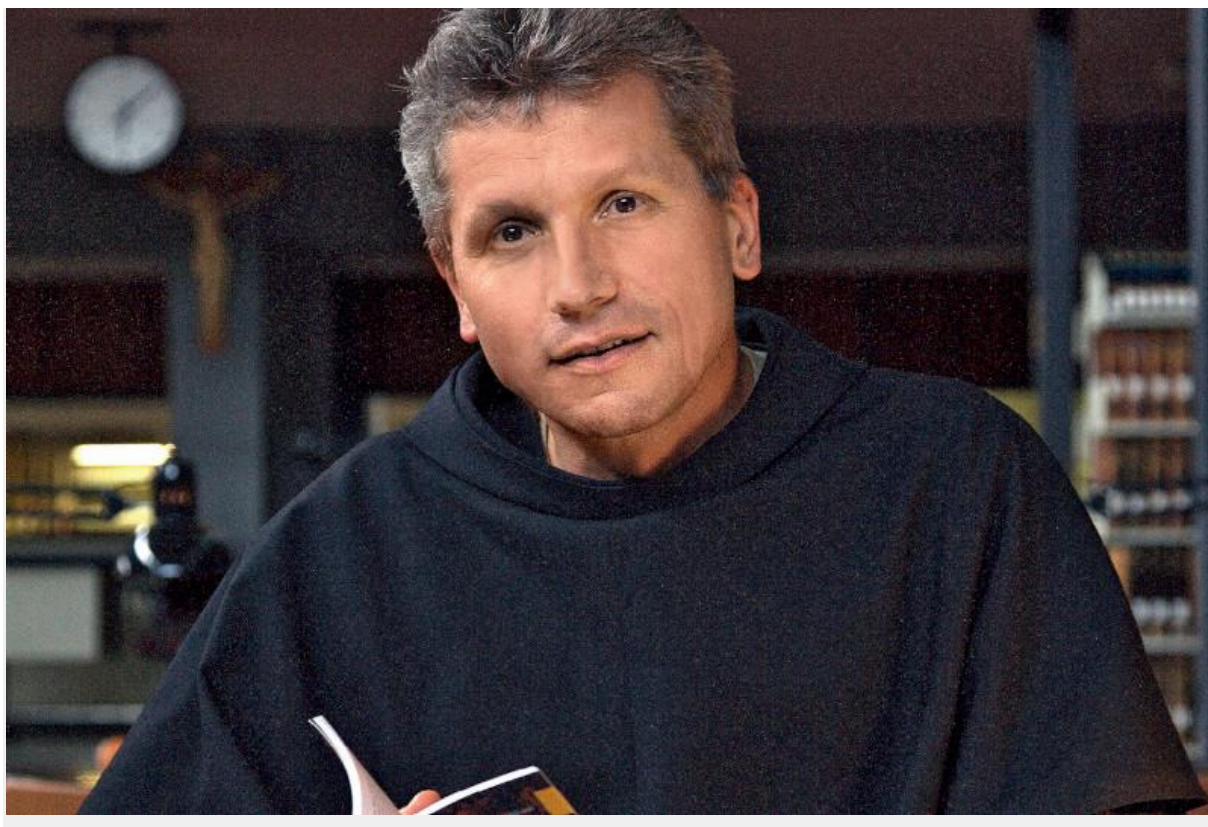
Warszawa

<http://idziemy.pl/wiara/kiedy-dzieja-sie-cuda-/69968/1/>

Kiedy dzieją się cuda?

wtorek, 6 lipca 2021, 09:01:07Idziemy nr 28/2021

Modląc się o uzdrowienie fizyczne, trzeba prosić jednocześnie o łaskę wiary, pięknego Bożego życia. - mówi o. prof. dr. hab. Zdzisław Kijas OFM Conv. w rozmowie z Ireną Świerdzewską



fot. arch. prywatne

Kiedy można powiedzieć: „wydarzył się cud”?

Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych pod uwagę bierze jedynie uzdrowienia fizyczne, które od strony medycznej zostały uznane za niewyjaśnione. Uznawane są także cuda natury, jak ten przypadek, gdy ktoś jednym kilogramem ryżu karmił czterdzieścioro dzieci przez tydzień, a zapas się nie kończył. Albo inny przypadek: kiedy zamknięta w kościele przez wiele dni grupa ludzi miała dostatek wody, korzystając tylko z tej znajdującej się w kropielnicy.

Wśród różnych innych kategorii cudów Kongregacja nie bierze pod uwagę uzdrowień z niedomagań psychicznych, nawróceń, uzdrowień relacji osobowych, ponieważ bazują one na subiektywnych zeznaniach osób, stąd trudno jest zagwarantować obiektywność i trwałość zdarzenia, wszak cud musi być uzdrowieniem nagłym i trwałym z choroby śmiertelnej. Oczywiście, dla tego, kto się nawraca, może to być największy cud w jego życiu, jeśli chodzi o relację z Bogiem czy innymi ludźmi.

Jak się ma modlitwa o cud np. uzdrowienia z choroby do pokornego przyjmowania woli Pana Boga?

Teologia opisuje Boskie dzieło stworzenia jako dobre, piękne, pełne harmonii, doskonałe. Rzeczywistość choroby pojawia się dopiero w późniejszym życiu człowieka. Choroba jest w zamyśle Bożym na równi z życiem. Oczywiście, wiara wychodzi naprzeciw tego rodzaju trudnościom, mówi, że dzięki wierze człowiek może odkryć w cierpieniu lub chorobie ich głębszy sens, wejść w przekaz Boży, a może nawet się nawrócić. Mogą one doprowadzić do powrotu do modlitwy, wejścia w cierpienie, przez które Chrystus przeszedł na krzyżu i dokonał odkupienia. Nie oznacza to jednak, że mam biernie poddawać się dolegliwościom. Bóg stworzył mnie jako człowieka kreatywnego, zdrowego, powierzając misję czynienia sobie ziemi poddaną i nawiązywania relacji z otoczeniem. Jeśli doznaję trudności, moim obowiązkiem jest zrobienie wszystkiego, co możliwe, dopuszczalne etycznie, aby być zdrowym, rozwijać się i nie być ciężarem dla innych. Mam działać, jakby wszystko zależało ode mnie, i żyć tak, jakby wszystko zależało od Boga.

Czasami chorzy zaprzestają przyjmowania leków, poddawania się terapii, mówiąc, że modlą się i wierzą w cudowne uzdrowienie. To właściwa postawa?

Po największym przykazaniu miłości Boga drugie mówi o miłości do siebie samego, a to zakłada także rozsądną dbałość o własne zdrowie. Korzystanie ze środków, które medycyna uznała za potrzebne czy konieczne, abym wyzdrowiał, jest moim obowiązkiem. Jeśli nie przynoszą efektu, to można zwrócić się o wstawiennictwo do błogosławionego czy sługi Bożego. Jeśli jednak rezygnuję z leków, które mogą mi pomóc, zdając się tylko na pomoc

świętego, i doznaję uzdrowienia, to istnieje wątpliwość, czy choroba rzeczywiście była śmiertelna. Z tego powodu Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych nie może uznać takiego cudu do procesu beatyfikacyjnego czy kanonizacyjnego. Trzeba podkreślić, że chorzy, którzy rezygnują z leczenia i porad lekarskich, nie mają potem moralnego prawa zarzucać Bogu, że „z tego powodu umierają” czy że „Bóg ich opuścił”. Bóg nie chce, bym był masochistą. Taką postawą podajemy w wątpliwość jeden z największych darów ofiarowanych nam przez Boga – dar rozumu.

Jak modlić się o cud?

Są sytuacje, kiedy musimy modlić się jak Chrystus w Ogrójcu, kiedy ściekał z Niego krwawy pot. Mamy modlić się intensywnie, żarliwie, ze łzami w oczach, cały czas, nie okazjonalnie, kończąc: „Ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. Trzeba modlić się z wiarą, że Boża mądrość przewyższa moją mądrość. Bóg kocha mnie bardziej niż ja sam siebie. Modlitwa odkrywa obecność kochającego Boga, który szuka dla mnie najwyższego dobra, nawet w chorobie.

Prawdziwa modlitwa jest zawsze dialogiem. Nie tylko ja mówię, ale też pozwalam, żeby Bóg mówił do mojego serca. To pozwoli mi przechodzić na inne poziomy odbioru i rozumienia tego, co się dzieje w moim życiu. Inaczej rodzi się pytanie, czy była to modlitwa, czy monolog wymuszający słuchanie mnie.

Jakie znaczenie ma to, czy o cud modlimy się w Lourdes, na Jasnej Górze, w kościele parafialnym czy w domu?

Jednym do modlitwy wystarczy seminaryjna kaplica albo kościółek w swojej parafii do zapatrzenia się w tabernakulum. Innym potrzebny jest wysiłek pielgrzymowania do większego sanktuarium. Wszystko zależy od momentu życia, od sytuacji, w jakiej się znajduję – duchowej, a także egzystencjalnej, od warunków ekonomicznych. Kiedy mam w sobie pełnię Bożych pragnień, to wystarczy pokój w mieszkaniu i święty obraz, przed którym klękam. Są jednak takie momenty, kiedy potrzebuję wsparcia. Sanktuaria mają w sobie taką moc, że potrafią pomóc rozwinąć skrzydła mojej tęsknoty czy nawet chęci modlitwy, wiary, miłości.

Miejsce ma znaczenie dla osobistego przeżywania modlitwy. Wpływa na kreatywność, wyzwala uczucia nastrajające do modlitwy, pozwala oddychać bliskością Boga, odkrywać drugiego człowieka. Tak może wpływać na nas widok wotów w sanktuarium – zostawionych kul, protez. Być może przyjechaliśmy jako turyści, a rozmodleni żarliwie inni ludzie pomagają obudzić naszą tęsknotę za modlitwą. Miejsce jest więc ważne, może mieć w sobie Bożą moc, ale nie oznacza, że wystarczy moja bierna obecność w nim.

A jakie znaczenie ma to, czy o cud modlimy się prywatnie, czy angażujemy w to większe grono osób albo jakąś wspólnotę zakonną?

Są osoby, które cierpienie znoszą w ciszy, nie chcą obciążać nim innych, pokornie i cierpliwie ofiarując je Bogu i modląc się o uzdrowienie. To są stany pięknej duchowości, które mimo cierpienia pozwalają być radosnymi, uśmiechniętymi. Jeżeli jednak z powodów egoistycznych nie dzielę się z innymi trudnościami, uważam, że sam sobie poradzę ze wszystkim, to jest to rodzaj zadufania w sobie. Prośba o modlitwę jest też wyrazem pokory. Wzajemna pomoc we wspólnocie zbliża ludzi, pomaga odkryć sens wiary, siłę modlitwy. Uważam, że nie ma możliwości jednoznacznej oceny, która postawa jest lepsza. Ważne, by wypływała z czystego serca, nie była próbą kreowania z siebie cierpiętka czy człowieka samowystarczalnego.

Święci albo słudzy Boży, których przyzywamy w naszej modlitwie, mają jakieś znaczenie? Może niektórzy są skuteczniejsi?

Modlitwa jest zawsze zwracaniem się do Boga. Oczywiście, możemy ją kierować przez czyjeś wstawiennictwo. Jeżeli Kościół oficjalnie wydaje dekret o heroicznosci cnót, to w oparciu o kryteria wskazujące, że ta osoba była heroicznie rozmiłowana w Bogu, że jest blisko tronu Pana Boga. Wybór orędowników w modlitwie jest subiektywny, zależy ode mnie. Ma to natomiast znaczenie w przypadku procesów beatyfikacyjnych. Jeżeli np. modłę się jednocześnie przez wstawiennictwo sługi Bożego oraz jakiegoś świętego i doznaję cudu uzdrowienia, wtedy Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych cud przypisuje świętemu. Jeżeli modłę się przez wstawiennictwo tylko sługi Bożego – wówczas taki cud może być brany pod uwagę do procesu beatyfikacyjnego.

Zdarza się, że łaskę cudu chcielibyśmy cofnąć, bo np. uzdrowiona osoba odeszła od Boga...

Można czasem modlitwami „wymusić” na Panu Bogu, że coś się stanie po mojej myśli. Wtedy ja jestem zadowolony z samego siebie, że się udało. Bywa tak, że w naszej narracji życia może czegoś zabraknąć. Cóż z tego, że człowiek został uleczony z choroby, skoro wpadł w nową chorobę nieuleczalną, jak alkoholizm czy uzależnienie od narkotyków, czy jeszcze coś innego. Najważniejszy jest stan zdrowia duchowego. Ono bowiem otwiera nas na piękno życia, pozwala je odkrywać i wyzwala do miłości czy gotowości niesienia pomocy potrzebującym. Modląc się o uzdrowienie fizyczne, trzeba prosić jednocześnie o łaskę wiary, pięknego Bożego życia.

Dlaczego Pan Bóg jednych uzdrawia, a drugich, mimo usilnej modlitwy – nie?

Pan Bóg zawsze uzdrawia. Nie ma modlitw niewysłuchanych. Często modląc się o uzdrowienie, koncentrujemy się na ustąpieniu fizycznych dolegliwości. Może zamiast z choroby np. uszu Bóg chce mnie uzdrowić z głębszych problemów: nieumiejętności słuchania innych, siebie samego i Pana Boga... Gdybyśmy uzdrowienie odczytywali wyłącznie w aspekcie fizycznym, to wtedy modlitwa Jezusa w Ogrójcu z ludzkiego punktu widzenia byłaby bezsensowna – nie został wysłuchany, skoro musiał pójść na krzyż. Jednak z Bożej perspektywy zmartwychwstał i wysłużył nam zbawienie.

Bóg podczas modlitwy, która jest rozmową z Nim, coś nam przekazuje. Chodzi też o to, by modlitwa o uzdrowienie była prosta: „Panie, otwórz moje oczy na Twoje działanie. Pokaż, jak i co we mnie uzdrawiasz”.

Czy uzdrowienie nakłada na nas jakieś zobowiązanie wobec Pana Boga i ludzi?

Uzdrowienie nie nakłada na nas innych zobowiązań poza moralnymi. Bóg mówi: „Uważaj, nie grzesz, aby ci się coś gorszego nie przytrafiło”. Mieści się w naszym zobowiązaniu wdzięczność względem Boga i ludzi, którzy się modlili. Wiedząc, że to jest życie podarowane, niejako dane mi po raz drugi, mam obowiązek szanowania go, starania się, by nie zostało zmarnowane. Uzdrowienie nie jest jak wymiana świecy czy innych części w samochodzie, by auto mogło dalej pracować. Uzdrowienie, o które się modłę, rozwija moją świadomość. Powinno czynić ze mnie odnowionego człowieka, który odkrył na nowo bliskość Boga, wartość modlitwy, przyjaźni. Także stawiać mnie wobec pytania, co chcę dalej zrobić z moim życiem, skoro zostało mi podarowane, jak mogę ofiarowywać je innym.